

W NUMERZE:

- NAJWAŻNIEJSZE TO MIEĆ PASJĘ
- WAŻNY NAWYK
- KUCHNIA STUDENTA
- „ZWIADOWCY”
- PROMOCJA SZKÓŁ
- KRZYŻÓWKA

PISMO MŁODZIEŻOWE 1/2014

RÓŻNI LUDZIE wspólna pasja

ZAWÓD -
DZIENNIKARZ

Za sto dni MATURA



Studniówka to zdecydowanie jedna z najważniejszych imprez w życiu każdego maturzysty. Dla niektórych to jedyna okazja by przeżyć bal z prawdziwego zdarzenia, stąd też przygotowania do niej trwają nawet kilka miesięcy. Nie inaczej było z uczniami Liceum Ogólnokształcącego w Buczkowicach. Poszukiwania lokalu rozpoczęliśmy już w marcu ubiegłego roku. Naszym celem było zorganizowanie studniówki niezwyklej, takiej która będzie zapamiętana na długie lata. Po dokładnym przestudiowaniu wszystkich ofert, zdecydowaliśmy, że postawimy na klasę - jako miejsce naszej imprezy wybraliśmy Hotel Alpin w centrum Szczyrku.

1 lutego punktualnie o godzinie 19.00 melodia poloneza rozpoczęła bal maturalny. Po tradycyjnym tańcu, dyrektor Zenon Cebra wraz z dyrektorem Teresą Foltyniak i wychowawcą klasy Anną Prochownik uroczystie zainaugurowali studniówkę. Trzecioklasiści podziękowali wszystkim za przybycie i wyświetlili krótką prezentację zdjęć ukazującą życie codzienne uczniów. Później przyszedł czas na pierwszy posiłek. Fantastyczna obsługa, bardzo szybko i sprawnie podała nam dania. Jedzenie było wspaniałe. Po kolacji młodzi i piękni uczniowie pozwolili do pamiątkowych zdjęć grupowych wraz ze swoimi partnerami. Około 20.30 maturzystki zaprezentowały krótki program artystyczny, po którym zabawa zaczęła się już na dobre. DJ puszczał różnorodną muzykę, począwszy od



Kolegium młodzieżowego pisma.

ZAWÓD DZIENNIKARZ

NOWOŚĆ W GAZECIE!

Oddajemy w Państwa ręce pierwszy numer młodzieżowego pisma „*Różni ludzie - wspólna pasja*” stworzonego w całości przez młodzież - uczestników nowego realizowanego przez Gminny Ośrodek Kultury w Buczkowicach projektu pn. „Zawód dziennikarz”. Projekt ten otrzymał dofinansowanie w ramach Programu Polsko-Amerykańskiej Fundacji Wolności „Równać Szanse 2013 - Regionalny Konkurs Grantowy” administrowanego przez Polską Fundację Dzieci i Młodzieży.

Wydawanie publikacji jest jednym z głównych działań projektu, w którego działania aktywnie włączyła się młodzież ze wszystkich czterech sołectw naszej gminy. W ramach przedsięwzięcia nie zabraknie także warsztatów dziennikarskich z zakresu dziennikarstwa prasowego, radiowego i telewizyjnego, warsztatów fotograficznych, wycieczki oraz wielu innych atrakcji, których nie będziemy zdradzać na początku realizacji.

Póki co zachęcamy do lektury naszego pierwszego pisma, mamy nadzieję, że Państwa zainteresuje i zachęci do czytania kolejnych.

Milej lektury życzą młodzi dziennikarze.

„Plastikowej biedronki” poprzez „Let's twist again” aż po „Billie Jean” Michaela Jacksona.

Niestety czas płynął nam bardzo szybko i nim się obejrzelśmy, nasza studniówka dobiegła końca. Wszyscy opuszczaliśmy Hotel Alpin z uśmiechem na twarzy, a już po powrocie do szkoły, usłyszeliśmy wiele pochlebnych opinii od nauczycieli, które nas ogromnie ucieszyły. Z pełnym przekonaniem mogę stwierdzić, że była to najlepsza impreza w moim życiu. A teraz pozostaje już tylko

ostatnia prosta do „egzaminu dojrzałości”... PS. Więcej zdjęć ze studniówki i innych imprez można zobaczyć na stronie internetowej www.zso.buczkowice.szkolnastrona.pl oraz fanpage'u ZSO Buczkowice na Facebooku.

Krzysztof Pszczółka



Młodzieżowe Pismo zostało stworzone przez uczestników projektu pn. „ZAWÓD DZIENNIKARZ” realizowanego przez GOK Buczkowice dofinansowanego w ramach Programu Polsko-Amerykańskiej Fundacji Wolności „Równać Szanse 2013 - Regionalny Konkurs Grantowy” administrowanego przez Polską Fundację Dzieci i Młodzieży.

Najważniejsze to mieć pasję

Małgorzata Namysłowska-Antkiewicz, wieloletni instruktor Gminnego Ośrodka Kultury w Buczkowicach w rozmowie z redakcją młodzieżowego pisma

Udzielala już Pani kiedyś wywiadu dla gazety?

Nie, to mój całkowity debiut (*śmiech*). Nie jestem popularną osobą wywiadów udzielał mój tata, Marian Namysłowski. Był znanym malarzem, choć malować zaczął dopiero kiedy przeszedł na emeryturę bowiem za czasów aktywności zawodowej nie miał na to czasu.

Co Panią zachęciło do podjęcia pracy jako instruktor?

To pytanie tak bardzo szerokie, że aż się zestresowałam. Dziś młodzi ludzie planują, co będą robić w przyszłości. Ja tak na to nie patrzyłam, po prostu poszłam do Cieszyna na studia, na kierunek wychowanie plastyczne. Wtedy na tej uczelni kształcili zarówno pod kątem artystycznym, jak i pedagogicznym, tak, żeby po ukończeniu studiów można było uczyć plastyki w szkole. Ja akurat nauczycielem w szkole nigdy nie byłam, ale kiedy 14 lat temu powstał Gminny Ośrodek Kultury w Buczkowicach, poproszono mnie, bym poprowadziła zajęcia kółka plastycznego i tak się zaczęło. Nie mieliśmy wtedy jeszcze aktualnego budynku, zajęcia odbywały się w salach urzędu gminy. Potem przeniesiśmy się do dzisiejszej siedziby i od tej pory prowadzę zajęcia plastyczne dla różnych grup wiekowych, choć nie tylko - doszła także ceramika i swego czasu prowadziłam także bibułkarstwo.

Czy mieszka Pani w Buczkowicach?

Nie, od niedawna mieszkam w Bielsku-Białej, ale jestem buczkowianką i nie dam sobie powiedzieć, że jest inaczej. Przez okno Gminnego Ośrodka Kultury widać dom, w którym się wychowałam. Tato już nie żyje, mama wymaga opieki, więc mieszka ze mną. Mam nadzieję, że może któreś z moich dzieci kiedyś zamieszka w tym domu.

Skąd wziął się w GOK piec do wypalania ceramiki?

Piec pojawił się w GOK dzięki realizacji wspólnie przez GOKSiR i Stowarzyszenie „Nasze Zdrowie” projektu ceramicznego dla dzieci i młodzieży - co ciekawe, również dofinansowanego tak jak wasz z programu Równać Szanse.

Czy ceramiki nauczyła się Pani na studiach?

Nie, akurat ceramiki nauczyłam się na kursach organizowanych przez artystę ceramikę Remigiusza Gryta. Oprócz ceramiki skończyłam także kurs bibułkarstwa, wikliniarstwa, decoupage i jeszcze kilka innych.

Co jest Pani największą pasją?

Moją pasją stało się malarstwo witrażowe na szkle. Maluję dużo kwiatów, tematów ludowych, kapliczki, świątynie jak na przykład kościółek św. Jakuba w Szczyrku. Maluję, aczkolwiek ostatnio mam na to coraz mniej czasu. Lubię też śpiewać, ale wiecie, głos zmienia się wraz z wiekiem. Czasem, jak śpiewam, moje dzieci mówią mi: „mamo, zrób coś dla muzyki, skończ”.

Czy wybrałaby Pani jeszcze raz taki kierunek studiów?

Ujmę to tak: gdyby miało decydować serce, to biorąc pod uwagę moją pasję i to, że robię to, co kocham - tak. Gdybym miała kierować się rozumem... to mając taki багаż doświadczeń życiowych - raczej nie. To ciężki kawałek chleba..., żeby z tego wyżyć, trzeba naprawdę bardzo dużo pracować. Dlatego przyjmuję wiele dodatkowych zleceń na różnorodne warsztaty czy różne dekoracje, np. ślubne.

Czy ma Pani czas na samorealizację? Czy jednak większy nacisk kładzie Pani na pracę w ośrodku?



Teraz mi dalej się do myślenia (*śmiech*). Jak praca jest pasją, to robi się to także dla siebie. Jak pokazuję na zajęciach nową technikę, a uczestnicy są zadowoleni, czuję się spełniona. Dzieci mnie zaskakują, za każdym razem w pracy mam coś innego.

Jak coś uda mi się sprzedać, to też jestem zadowolona, że ktoś mnie docenił. Lubię swoją pracę. Jak mam wolne trzy dni pod rząd, to mnie nosi. Dzięki projektowi unijnemu, który napisał mój mąż, mamy w domu pracownię ceramiczną MAJ-ART taką z prawdziwego zdarzenia, która daje wiele satysfakcji i radości, ale wymaga od nas także dużego zaangażowania, czasu i pracy.

Czy dzieci dzielą Pani zainteresowania?

Mam dwie córki i syna. Monika jest w Warszawie, pracuje w TVP Info. Syn Krzysiek skończył liceum wojskowo-informatyczne, teraz pracuję w drukarni. Powiedziałam mu, że jak zostanie zawodowym żołnierzem, to nie przeżyję (*śmiech*).

Zuzanna studiuje architekturę wnętrz. Zdaje sobie sprawę z tego, że nie wiadomo kiedy co się może przydać w życiu, dlatego w czasie wakacji skończyła również kurs ceramiki, kto wie, może kiedyś przejmie naszą pracownię.

Czy w swojej sztuce odzwierciedla Pani dzisiejsze czasy?

Jestem osobą prostolinijną, nie mam czasu na zastanawianie się nad takimi rzeczami. Na studiach moi koledzy czasem „naszkryflali” byle co, w nocy, a potem wymyślali co to ma być, żeby dostać zaliczenie (*śmiech*). Ja nie dopisuję sobie żadnych teorii. Wyrosłam otoczona regionalizmem, dla mnie nie ma trudności, żeby to przekazywać. Maluję chatki, kapliczki, malwy itp. Raz może w życiu jakąś abstrakcję popelniłam. To nie są moje klimaty.

Jaka jest recepta na sukces?

Musielibyście zapytać moich kolegów ze studiów, którzy są dzisiaj rektorami czy dziekanami (*śmiech*). Trzeba mieć talent, pasję, ale i szczęście. Znam jednak wielu ludzi z genialnym talentem, którzy rozmienili się na drobne. Jedni spełniają się na małą skalę, inni chcą robić światową karierę. Za to trzeba czasem zapłacić wysoką cenę... Ja wybrałam rodzinę i stabilizację.

Swoje sukcesy liczę od takich drobnostek. Nie spoczywam na laurach, nie napawam się sukcesem. Cieszę się, jak komuś coś się uda. Mam nadzieję, że, tak jak mój tata na emeryturze, będę miała czas na malowanie.

Młodzi redaktorzy bardzo dziękują za udzielenie wywiadu.



**15 lutego -
Dzień Singla ;)**

Jak co roku, 14 lutego są walentynki. Jednakże nie wszyscy je obchodzą. Według mnie, lepszą propozycją byłoby coroczne obchodzenie dnia singla, 15 lutego.

Jestem za tym, aby ten dzień pojawił się w kalendarzu. Moim zdaniem walentynki są zbyt oklepane, za to dzień singla byłby nowością. Nie chodzi mi o to, żeby ośmieszyć w jakiś sposób dzień zakochanych, ale stworzyć „święto” również dla osób samotnych.

Myślę, że świetnym pomysłem byłoby organizowanie wszelkiego rodzaju imprez dla dorosłych czy dyskotek dla młodych właśnie z tej okazji.

Zapytałam nawet o to znajome gimnazjalistki.

M. - Co myślicie o obchodzeniu dnia singla?

P. - Choć nazwa dzień singla brzmi niezwykle dojrzałe, jakby był on skierowany wyłącznie w stronę dorosłych, to myślę, że byłby to świetny pomysł. Fajnie byłoby w jakiś zabawny sposób spędzić ten dzień, np. organizując dyskotekę albo festyn dla młodzieży z całej gminy.

O. - Ja wolalbym ten dzień spędzić w domu przed telewizorem lub komputerem.

Z. - Popieram propozycję koleżanki dotyczącą dyskoteki. Skoro szkoły organizują zabawę „walentynkową”, to czemu nie „singlową”.

K. - Każdy ten dzień spędza wedle uznania. Zazwyczaj dorośli w pracy, a młodzież w szkołach. Można by było coś zmienić.

Wypowiedzi te pokazują iż dzień singla nie tylko tyczy się dorosłych, ale i nastolatków.

Na pewno niektórym starszym czytającym ten artykuł pomysł ten wyda się dziecinny i bezcelowy, jednakże myślę, że liczba zwolenników tego pomysłu będzie przewyższać przeciwników.

Marcela Cembala

Założenia - ważny nawyk

Jakiś czas temu, dzięki pewnej osobie, uświadomiłam sobie, jak ważną rolę w naszym życiu odgrywają założenia. Zdałam sobie sprawę z tego, że świadomość, czym one są i jaki mogą mieć na nas wpływ, może bardzo pomóc niektórym ludziom.

Czym są założenia? Każdy z nas spotkał się z takim określeniem zapewne wiele razy. Wielu z nas bardzo często używa sformułowania np. „Zakładam, że...”. Aktualnie znaczenie tego sformułowania już się nieco wytarło. Założenie jako punkt wyjścia do dalszych rozważań to przyjmowanie czegoś, co do czego nie ma się 100% pewności, za coś rzeczywistego.

Dzisiaj jest naprawdę mało rzeczy, których możemy być pewni na 100%. Są ludzie, którzy twierdzą, że nic takiego nie istnieje. Z tą teorią każdy mógłby się kłócić. Jako przykład dla tego twierdzenia podam teorię Stanisława Lema. Twierdził on, że możemy być mózgami zamkniętymi w stoiczkach, którym wszystko, co się dzieje „naprawdę”, może się jedynie wydawać. Ogólnie wiadomo, że każdy z nas postrzega świat inaczej, w inny sposób... ale jaki on może być naprawdę?

Skoro tak, to czy nie otaczają nas same założenia naszego umysłu? Nasz mózg kojarzy bodźce, które odczuwamy, z rzeczami/zdarzeniami, które już kiedyś zapamiętał. Tworzy się automatyczne porównanie i wydaje się nam, że jest tak, a nie inaczej.

Założenia jako nawyk nie zawsze są czymś złym, dopóki pamiętamy o tym, że nie są one prawdą w 100%. Dlaczego uważam, że założenia to ważny nawyk? Ponieważ, pomijając to, że nimi żyjemy do pewnego stopnia, to bardzo często nawet nie zdajemy sobie sprawy z tego, że coś zakładamy.

Dla przykładu: Zakładamy, że coś się wydarzy. Nawet jeżeli robimy to podświadomie w pewnym stopniu - to dalej jest to założenie. Kiedy dochodzi do momentu, w którym dane wydarzenie miałoby

mieć miejsce, wciąż myślimy, że może się wydarzyć tak, a nie inaczej. Istnieje też opcja, że założymy kilka możliwości... Co, jeżeli w tym momencie wydarzy się coś, co zupełnie nawet nie przyszło nam do głowy? Reagujemy wtedy różnie - w zależności od naszego pragnienia, od zaskoczenia (może być negatywne lub pozytywne) czy od naszej emocjonalności i psychiki. Zależności może być jeszcze dużo więcej.

Najważniejszy w tym momencie jest element zaskoczenia. Ludzie bardzo często sami skazują siebie na zawód czy rozgoryczenie. Problemem jednak jest tylko ich założenie - nie to, że coś stało się nie po ich myśli.

Założenia jednak są nam bardzo potrzebne, codziennie. Np. zakładamy, że dożyjemy następnego dnia - dlatego tworzymy plany odnośnie wykorzystania naszego czasu. Zakładamy, że coś, co powie nam zaufana osoba, jest prawdą. Zakładamy, że inni widzą nas tak samo, jak my widzimy siebie w lustrze. Zakładamy, że ból głowy przejdzie nam po lekach przeciwbólowych. Zakładamy, że jeżeli ktoś się uśmiecha, to ma dobry humor... itd.

Dziś założenia, które w przyszłości się nie sprawdzają i są powodem negatywnych następstw, często są stratą czasu. Dobrze jest pamiętać o tym, jaki może mieć to wpływ na życie. Świadomość, którą sobie budujemy w momencie, kiedy mniej zakładamy, a więcej dociekamy, może wiele zmienić w naszym życiu. Dlatego warto myśleć.

Julia Ingram

KS czyli Kuchnia Studenta

SZYBKI OMLET

Składniki:

- 1 jajko ewentualnie dwa, zależy od apetytu :-)
- ser (tarty albo w plastrach),
- szynka (tak samo jak ser),
- olej do smażenia,
- sól, pieprz albo mix przypraw.

Sposób przygotowania:

Na patelnię wlewamy olej i czekamy aż się nagrzeje. W tym czasie możemy pokroić lub potrzeć ser i pokroić szynkę (plasterek szynki przecinamy na pół). Gdy olej na patelni nagrzeje się, rozbijamy jajko, a gdy zacznie się już lekko ścinać, damy na to ser i szynkę. Posypujemy pieprzem, solą lub mixem przypraw i czekamy, aż się nam ładnie wszystko połączy. Gdy ser się roztopi, wykładamy na talerz i do smaku polewamy ketchupem i cznim tam jeszcze chcemy, według uznania.

Czas przygotowania: 3-6 min.

Smacznego!

MAKARON Z TUŃCZYKIEM

(dla 4 osób)

Składniki:

- 25 dkg makaronu penne (rurki),
- 1 papryka,
- 3-4 pomidory,
- cebula, czosnek,
- 1 puszka tuńczyka,
- bazylija, oregano, liść lubczyku i natka pietruszki,
- sól, pieprz do smaku,
- olej do smażenia.

Sposób przygotowania:

Makaron ugotować na półtwardo, odcedzić. Na oleju podsmażyć cebulę z papryką i czosnkiem, dodać (obrane ze skórki) pomidory, przyprawić bazylią, oregano, lubczykiem i pieprzem. Makaron połączyć z sosem i tuńczykiem, posolić.

Czas przygotowania 20 min.

Smacznego!



Recenzja

ZWIADOWCY

Książka autorstwa Johna Flanagan - australijskiego pisarza „z przypadku”. Został on dostrzeżony w pracy, gdy napisał satyryczny wiersz o swoim nie-lubianym koledze. Pomysł na „Zwiadowców” zrodził się podczas opowiadania bajek na dobranoc synowi. Szybko koncepcja przerodziła się w pełną przygód książkę o przygodach piętnastoletniego chłopca.

Will do tej pory żył na garnuszku państwa. Ma nadzieję że zostanie przyjęty na termin w szkole rycerskiej, chociaż jest świadomy tego, że warunki fizyczne mu na to nie pozwalają. Jest niski i chudy, bardzo zwinny, ale siłą i ciężką fizyczną nie dorównuje swojemu rówieśnikowi, a zarazem największemu rywalowi - osiłkowi Horacemu. Will rozpaczliwie chwytą się nadziei na zostanie rycerzem, ma do wyboru albo to, albo los chłopca

i to co się z nim wiąże, czyli praca na roli, itp. Bardzo mu nie odpowiada ta druga wizja przyszłości, szczególnie, że zawsze wyobrażał sobie zmarłego przed swymi narodzinami ojca jako walecznego rycerza, bohatera wojennego. Niestety w dniu wyboru chłopca czeka zawód, nie zostaje przyjęty do szkoły rycerskiej. Will nie kryje rozczarowania, lecz nagle ze zbawienną propozycją przychodzi zwiadowca Halt, proponuje chłopcu szkolenie na zwiadowcę - członka elitarniej jednostki Alareunu. Will zgadza się, mimo że nie jest to to, czego pragnął. Z obawą przyjmuje propozycję ponurego Halta, gdyż słyszał niejedną opowieść o legendarnych zwiadowcach - od lat budzili oni w ludziach obawę i strach, najpewniej przez swój dystans i niesamowite umiejętności skradania się i maskowania, zabójczą sztukę unicestwiania

wrogów państwa oraz legendarne zdolności łucznicze, regularnie rozwijane przez lata przebywania na terenie.

Will rozpoczyna swój pobyt u Halta, jego początkowe obowiązki mają niewiele wspólnego z tym, co sobie wyobrażał o treningu elitarnego wojownika.



Zmywa, zbiera drewno na opał, zamiat. Po pewnym czasie regularnego oraz pedantycznego wykonywania

tych zadań chłopiec zaczyna rozumieć, że miały one w nim wykształcić poczucie obowiązku oraz sumienność i dokładność, zarówno w sprawach codziennych, jak i tych, które będzie musiał wykonywać w służbie zwiadowców. Teraz dopiero rozpoczyna się prawdziwy trening chłopca, Will regularnie ćwiczy strzelanie z łuku, bieganie i jazdę konną. Chłopiec ra-

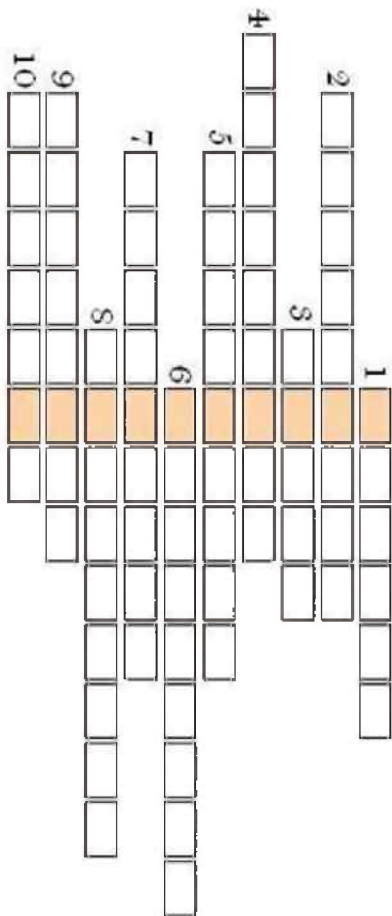
mię w ramię z Haltem stanie naprzeciw trudnościom, jakie stawia przed nimi świat, nauczy się nowego światopoglądu i zyska szansę zasłynięcia dzięki czynom, których dokona oraz wydarzeniom, w których niebawem będzie brał udział.

Szczególnie polecam tę książkę czytelnikom w wieku powyżej 9 lat, gdyż jest ona dobrym wstępem do przygody z fantasy. Sposób, w jaki Flanagan opisuje wydarzenia, barwność opisanych miejsc i przygód zachęcają do zagłębienia się w ciąg wydarzeń. Will jest bohaterem łatwym do ogarnięcia, można łatwo podążać za wątkiem, nie ma takiej sytuacji, że trzeba zarwać pół nocy zastanawiając się dlaczego to czy tamto się stało i gdzie to było wymienione w tekście:) Według mnie jest to warta polecenia książka, pisana dosyć prostym językiem, z czego płynie przyjemność czytania zarówno dla początkujących czytelników, jak i dla koneserów fantasy.

Natalia Stocks

Krzyżówka

1. Mężczyźni ubierają go do garnituru.
2. Pracuje w cyrku, zazwyczaj stąpa po krawędzi.
3. Smok z „Hobbita” J.R.R. Tolkiena.
4. Inaczej astma.
5. Potocznie o napojach energetyzujących.
6. „...”, a znajdziemy „...”
7. Niespotykane imię żeńskie oraz bajka o takim tytule.
8. Zagmatwana, trudna sprawa - węzeł...
9. Nauka, kształcenie.
10. Np. łaskowe.



HASŁO:

Autorem krzyżówki jest Joanna Zięba



Promocję szkół czas zacząć!

11 i 12 lutego już po raz 12. w hali BKS-u odbyły się Bielskie Targi Edukacyjne. Impreza była skierowana do uczniów planujących swoją przyszłość naukową i zawodową. Na miejscu obecni byli przedstawiciele kilkudziesięciu szkół ponadgimnazjalnych, uczelni wyższych oraz różnych placówek edukacyjnych z Podbeskidzia. Każdy chciał pokazać się z jak najlepszej strony, stąd też atrakcji nie brakowało. Chętni mogli skorzystać z masażu, manicure, skosztować różnych pyszności, zobaczyć prezentacje filmowe, pokazy doświadczeń chemicznych czy występy muzyczne. Na targach nie zabrakło również przedstawicieli Liceum Ogólnokształcącego w Buczkowicach. Na tle konkurencji, stoisko naszej szkoły prezentowało się bardzo dobrze. Na dużym telewizorze wyświetlane były filmiki z życia szkoły, stworzone przez samorząd Szkolny. Licealiści i nauczyciele reklamowali przede wszystkim II Dzień Otwarty Szkoły, który podobnie jak w zeszłym roku odbędzie się 29 kwietnia.

Warto również wspomnieć, że wśród promujących bielskie szkoły np. OE „Sokrates” czy Bielską Szkołę Przemysłową, można było dostrzec wiele osób z terenu naszej gminy. To tylko pokazuje, że nasza młodzież jest otwarta i chętna do działania niezależnie od miejsca, czasu i okazji.

K.P.